Drugi maja, wtorek.
Teoretycznie dziś jest normalny dzień, nie żadne święto, które zwalniałoby ludzi z obowiązków dnia powszedniego. Dużo osób bierze sobie dzisiaj urlop, jednak nie Sergiusz. Swoją drogą załapał przez to kolejnego minusa u mojej mamy. Musiała się wyrwać sprzed telewizora, a majówka tak jej dobrze szła! Ja tam się cieszę. Ten długi weekend ciągnie mi się niczym guma w gaciach, nie wiadomo co robić. Zaburzenie mojego stałego planu dnia też sprawiło, że jestem trochę poddenerwowana. Na szczęście było dziś! Czekałam na ten dzień podekscytowana. Co prawda zawsze jestem podekscytowana, gdy mam zajęcia z Sergiuszem, bo są postępy i fajnie się gada, chociażby o tych postępach. Jednak dzisiaj mieliśmy pierwsze zajęcia w terenie! Tym większa była moja radość, bo pojechaliśmy do biblioteki! Byłam strasznie głodna nowych lektur! Kiedy parę dni temu powiedziałam mamie o tym wyjściu, na początku była podejrzliwa. Dwa dni temu stwierdziła, że to jednak fajny pomysł, bo wyjdę z domu, a ona nie ma ani czasu, ani energii, by gdziekolwiek ze mną chodzić.
Od razu po wyjściu z samochodu mamy udałam się razem z Sergiuszem do jego auta. Cieszyłam się jak dziecko. Czułam się kimś ważnym, w końcu pozwolił mi wsiąść do swojego samochodu. Pogoda była piękna! Przed biblioteką jest z dziesięć marmurowych schodów. Nie było mi dane przejść ich tylko raz.
- Nie przyjechaliśmy tu tylko po książki, pamiętaj.
Tym sposobem trzy razy przeszłam się po schodach. Jedną ręką trzymałam się poręczy, a drugą Sergiusza. Dopiero po trzeciej przechadzce fizjoterapeuta był na tyle zadowolony z efektu, byśmy mogli pójść dalej.
W bibliotece mój wzrok od razu przykuła półka z powieściami dla nastolatek. To mój ulubiony rodzaj literatury! Sergiusz namawiał mnie, bym nie trzymała się balkonika, tylko jedną ręką delikatnie półki, drugą natomiast miałam wybierać interesujące mnie pozycje i podawać je Sergiuszowi. Nie było to łatwe zdanie, aczkolwiek brak tłumów pozwolił mi się skupić. Niestety ktoś musiał nam przeszkodzić.
- O cześć, Sergiusz!
Fizjoterapeuta pomógł mi się delikatnie obrócić, trzymając mnie za ramiona. Przed nami stał barczysty, wysoki mężczyzna, na oko w wieku Sergiusza. Później dowiedziałam się, że to jego dobry kolega, Maciek.
- Masz kolejne nowe dziecko? - Zapytał nowo przybyły.
Sergiusz potwierdził. To określenie nie jest mi obce. Z racji, że lwia cześć jego pacjentów to dzieci, które są u niego na stałe, nabiera względem nich opiekuńczych uczuć i pieszczotliwie nazywa je swoimi dziećmi. Do mnie też się tak zwraca, bo jak sam mówi, nie potrafi patrzeć na mnie jak na dorosłą. Przez większość czasu napełnia mnie to miłym ciepłem, lecz sporadycznie te słowa uwierają niczym kamyk w bucie. Jednak nie dziś, dziś byłam szczęśliwa. Czułam się mile połechtana przez te słowa.
- Tak, to jest Nela. Dopiero zaczynamy współpracę, ale już widzę, że to zawzięta dziewczyna. Robi duże postępy.
Po tych słowach poczułam się, jakbym leciała do góry na różowej chmurce. To był naprawdę dobry dzień!

Trzeci maja, środa.
Dzisiejszy dzień dłużył mi się niemiłosiernie. Siedziałam sobie na moim łóżku, obżerałam się chipsami i popijałam owe chipsy colą. Chcąc nie myśleć o wyrzutach sumienia, napisałam do Irenki. Nie jesteśmy typem przyjaciółek, które muszą mieć ze sobą kontakt codziennie, bo inaczej umrą na suchoty. Często piszemy ze sobą raz na tydzień bądź jeszcze rzadziej. Zawsze na początku zdajemy sobie raporty na temat tego, co się u nas wydarzyło. Tak było i dziś. Opisałam Irence całą sytuację z tym dziwnym facetem,

który pachniał różami. Oczywiście wcześniej wspomniałam o Sergiuszu.
Irenka: No fakt, dziwna ta sprawa z tym typem. W dodatku pachniał różami, ciekawe.
Ja: Jestem pewna, że to pedofil, albo jakiś inny zboczeniec.
Irenka: Z tego, co wiem, to twoja Laurka ma siedemnaście lat, dla pedofila to już emerytka. Za to opcja ze zwykłym zboczeńcem lecącym na młode laski jest jak najbardziej możliwa. W ogóle gadałaś o tej sprawie z tym swoim hot Sergiuszem?
Ja: Czemu miałabym z nim o tym gadać? No i on nie jest hot ani tym bardziej nie jest mój.
Irenka: Trzymajcie mnie! Przecież jesteście sąsiadami! Dzielicie jedno podwórko! Różany typek gapił się na waszą wspólną posesję. Fajnie byłoby, gdyby Sergiusz wiedział, że ma wariata w pobliżu. A może już coś wie?
- Że też na to nie wpadłam! - Głos, który rozbrzmiał obok mojego ucha, wystraszył mnie na śmierć! Po chwili ogarnęłam, że to młodsza siostra siedzi tuż obok mnie i bezczelnie gapi się w ekran mojego telefonu, który niedawno wrócił z naprawy. Jakim cudem nie zauważyłam, że ona tu weszła?
- Laura, co ty tu robisz?!
- Ta twoja Irenka jest genialna! W ogóle nie wiedziałam, że masz znajomych. - Nawet nie czekała na moją reakcję, szybko wyszła z pokoju. Wyglądała tak, jakby złota rybka spełniła wszystkie jej życzenia.
Wieczorem oznajmiła, że w piątek idziemy do sąsiadów. Laura napisała do żony Sergiusza na fejsie. Wcisnęła jej kit, że bardzo bym chciała poznać rodzinę mojego fizjoterapeuty.
- I uwierzyła w to? Przecież to naciągane niczym guma w gaciach. Zresztą co pomyśli Sergiusz? Że go nachodzę?
- Najważniejsze, że pójdziemy i zapytamy, o co trzeba. Przygotuj się mentalnie na piątkowe popołudnie.
Marzyłam o tym, żeby piątek nigdy nie nastał.

Piąty maja, piątek.
Niestety nastał. Cały dzień byłam poddenerwowana. Okazało się, że Laura umówiła nas na siedemnastą. O siedemnastej Sergiusz kończy pracę. Co prawda, żeby dojechać z gabinetu do nas potrzeba pół godziny, ale znając rozgadanie mojej młodszej siostry, to będziemy tam siedzieć z dwie godziny. Co wtedy pomyśli o mnie Sergiusz, gdy wróci do domu? Pewnie to, że wchodzę z buciorami w jego prywatne życie.
Chciałam się nawet wykręcić bólem brzucha, jednak Laurę trudno nabrać. Siostra pomogła mi zawiązać buty, przejść przez próg i punkt siedemnasta stałyśmy przed drzwiami rodziny Kowalów. Mają piękną werandę przed wejściem do domu. Drewnianą, zadaszoną z trzema schodkami, po których piekielnie trudno było mi wejść, nawet z pomocą Laury. Na werandzie stoją trzy wiklinowe krzesła oraz stolik z tego samego tworzywa. Wszystko to pomalowane na biało. Na stoliku stały trzy nakrycia. Żona Sergiusza faktycznie uwierzyła w tę marną historyjkę...
Laura nie zdążyła nawet zapukać, drzwi przed domem otworzyły się, stanęła w nich chyba najpiękniejsza dziewczyna, jaką kiedykolwiek widziałam. Sergiusz nie opowiadał zbytnio o rodzinie. Wiedziałam tylko, że ma żonę i córkę. Zawsze wyobrażałam sobie jego żonę jako kogoś eleganckiego, w jego wieku. Tymczasem otworzyła nam piękna, drobniutka nimfa o niebieskich oczach i blond lokach. Wiekiem jest zdecydowanie bardziej zbliżona do mnie niż do swojego męża. Miała na sobie zwiewną, letnią białą sukienkę na ramiączkach, pomimo że było tylko piętnaście stopni. Bez ceregieli podeszła do mnie i przytuliła. Czy ona ma jakieś granice prywatności? Jednak jakoś głupio było mi ją odepchnąć, więc tkwiłam w uścisku.
- Ty jesteś Nela, prawda? Sergiusz mi trochę o tobie opowiadał, bardzo miło mi cię poznać. Jestem Magda. Wybaczcie, że nie przyjmę was w środku, ale Ola, nasza córeczka właśnie zasnęła i nie chcę jej budzić.
Usiadłyśmy i zaczęłyśmy typową rozmowę o niczym przy serniku. Dowiedziałyśmy się, że Magda ma dwadzieścia sześć lat, pracuje w bibliotece, aczkolwiek teraz jest na urlopie macierzyńskim. Praktycznie

się nie odzywałam. Po jakimś czasie Laura w końcu zapytała o Różanego.
- Fakt, zauważyłam tego pana. - Magda zmarszczyła brwi. - Sergiusz chciał, żebyśmy zgłosili go na policję. Ja byłam przeciwna. Nie wiemy kim on jest. Może to jakiś sąsiad? Po co psuć sobie relacje sąsiedzkie na samym początku? My też jesteśmy tu nowi. Przeprowadziliśmy się tu pół roku temu. Wcześniej mieszkaliśmy bliżej pracy Sergiusza.
Totalna idiotka! Gdyby tak ten Różany porwał jej dziecko, to też by nie zgłaszała sprawy na policję w imię dobrych stosunków międzysąsiedzkich? Gdzie się rodzą tacy ludzie bez krzty intelektu?! Miałam nadzieję, że niechęci nie było mi widać na twarzy.
- Nadal jestem zdania, że trzeba to zgłosić na policję. - Nagle na werandzie pojawił się Sergiusz. Uśmiechał się, jednakże nie wyglądał na rozbawionego. Pewnie był niezadowolony z mojej obecności. W ręku trzymał różę herbacianą, którą wręczył żonie, dał jej też całusa. Na widok tej czułości odwróciłam wzrok.
- Łap! - Nie spostrzegłam, kiedy rzucił w moją stronę czekoladowego cukierka, którego ledwo złapałam.
- Nad refleksem też będziemy musieli popracować. - Uśmiechnął się już promienniej. Do mnie! - A co do tego faceta, to jeśli go tylko zobaczycie, dzwońcie na policję. Nie bawcie się w detektywów. Szczególnie mówię tu o tobie, Nelu. Masz mniejsze szanse, by się bronić niż pełnosprawna dziewczyna, lepiej nie pchaj się w takie rzeczy.
Znów było mi fajnie i lekko jak na chmurce. Martwi się o mnie! Nawet jeśli to czysta troska fizjoterapeuty o pacjentkę, to lepsze to niż nic. Reszta spotkania, chociaż krótka, minęła w bardzo miłej atmosferze. Nie mogłam zasnąć całą noc, taka byłam szczęśliwa. Czuję, że dla mnie lato już nadeszło.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 13.05.2023 08:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.